

Kocie limeryki i inne wierszyki

Pewien kocur z Kłodzka miasta
zwykł spożywać mięsne ciasta.
Łowił myszy nieustannie.
Może z czasem zbyt nachalnie.
Ptaki w końcu powiedziały: basta!

Pewien kocur z Polanicy
spacerował po ulicy.
Lubił tę adrenalinę
- samochody co godzinę.
Znów uniknął dziś kostnicy.

Żył sobie ładny kot,
co robił dużo psot.

Pewnego dnia panterka,
co przez me okno zerka,
zawołana: „koteczek”
rozchlapała swe mleczko.
Taka to była cholerka.

Kiedy w domu pojawia się kotek,
działa lepiej niż każdy młotek.
Czego nie stłukłem sam,
to kotkowi dam.
I pójdziemy szukać wrotek.

Siedzi sobie kot na sofie
i ma wzrok ja dzikie kocię.

Śliczna kotka z ptasiej góry
wciąż wznosiła głowę w chmury.
I prosiła kocura,
taka jej żeńska natura.
A na ziemi same szczury!

Pewien Włoch tak zażarcie
jeździł na swym lamparcie,
aż trafił do Spodka,
gdzie spotkał kotka,
co stoi w Spodku na warcie.

Kocie limeryki i inne wierszyki

Młody Tuareg na Saharze
marzył nocami o jaguarze.
Miał tylko kiciusia,
co w siennik mu siusiał,
który dostał w ślubnym darze.

Pewnego razu tygrys
napoleonkę wygryzł.
Ujął kalorii,
więc w teorii
to dobry czyn był.

W praktyce dostał w skórę,
otrzymał słuszną burę.
Mimo radości
nie mam litości,
muszę piec nową turę.

Czarna puma z Pd. Ameryki
wciąż wtrącała się do polityki.
Nie chciała jej mafia,
ni rządy patafian,
więc zrobili z kici kołnierzyki.

Młody prawnik z ulicy Żurawiej
nie pojawił się dziś na rozprawie.
Pewna plotka uparta
głosiła, że lamparta
kupił. Ten pożarł go i po sprawie.